

Należyto

PNI-24.126
R.50:Nr.15(1924)

ryczałtowo.

CENA 150.000 MAREK.

Nr. 15

Krakowie dnia 13 kwietnia 1924 r.

Rok 50-ty.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.**WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU!****ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI****SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!**

Prenumerata kwartalna w Polsce: 1,800.000 Mk., we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.
Ogłoszenia: (Cena w zł. fr. walor.) Za wiersz milimetrový lub jego miejsce w tekście 8 ct. za
 tekstem 5 ct. na 1-szej stronie 10 ct. Drobne od wyrazu 2 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7. I p. Konto P. K. O. Nr. 141.557 — Telefon 25-02

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Na posterunku.

Zapowiedź dotrzymana, pismo nasze powiększone. Ułatwiona możność skuteczniejszej i wydawniejszej pracy, pracy zmierzającej do wychowania i wyrobienia obywatelskiego jak najszerzych mas ludowych. Pismo nasze na tem polu pracy obywatelskiej ma za sobą już swoją historję. „Wieniec—Pszczółka“ jest pierwszym pismem, jest pierwszą gazetą, która na terenie Małopolski znalazła się w rękach chłopca i robotnika polskiego. Pismo nasze pojawiło się w chwili, kiedy społeczeństwo polskie pod zaborem austriackim znalazło się w bardzo przykrem położeniu politycznym. Po smutnej pamięci roku 46 pogłębiła się przepaść między wsią a dworem umiejętnie podtrzymywana przez urzędników austriackich.

Rząd austriacki niszczył kraj ekonomicznie, a potem do ciemnego i biednego chłopca posyłał swoich emisariuszy, którzy wskazywali ludowi na Wiedeń i na cesarza jako jedynego opiekuna warstw uciemiężonych. Wychowywano typ, po polsku mówiącego, ale przywiązane do cesarza „chłopca cesarskiego“.

Przecież pamiętamy jeszcze jak to za zaszczyt uważano służbę przy wojsku austriackim, mianując takiego „cesarskiem dzieckiem“.

Szlachta, obywatele znowu wywiesili hasło: „przy tobie stoimy i stać chcemy najjaśniejszy panie“. Ot to obraz dobrych i wiernych obywateli austriackich tem tylko równy od „Wiedeń-czyków“, że tamci po niemiecku, a ci po polsku mówili. W tym to czasie zjawia się pismo —

gazeta idzie pod strzechę chłopską i niesie wieść o Polsce całej, o przeszłości, budzi ducha i godność narodową, otwiera oczy i z austriaków mówiących po polsku czyni Polaków czasowo poddanych Austrii-zaborcy. Tych, co „Wienca“ czytali nazywano „Polakami“ — ale było to przezwisko. Rosły jednak szeregi „Polaków“ na wsi, „Wieniec“ docierał wszędzie. Na nim uczono się i wychowywano. „Wieniec“ był nauczycielem działaczy ludowych.

Bojko, Witos, Średniawski, Wiącek, Kuraś, Jantek z Bugaja, Kabaj, Kramarczyk, Wójcik i tylu tylu innych, to wychowankowie tej pierwszej gazety ludowej.

„Wieniec“ wiele przeszedł, wiele przecierpiał, miał wiele chwil jasnych choć nie oszczędzono mu i goryczy, — ale przetrwał — zwyciężył. 50 lat wychodzi — ale się nie zestarzał, zmęźniał tylko, zahartował się w walce, nie ustąpił z pola walki, bo program, któremu służy jest wielki i święty jest, niespożyty, wieczny pracą w imię Boga dla narodu, dla Ojczyzny.

Mamy państwo, ale idea narodowa w tym państwie jeszcze niema tego zrozumienia u wszystkich, jakie dla potęgi dla dobrobytu narodu jest konieczne. Jeszcze dużo naleciałości i niewoli pozostało, trzeba je usunąć, dużo złych i przewrotnych charakterów spaczonych w czasie zawieruchy wojennej na powierzchnię wypłynęło — trzeba je nawrócić, wyprostować, a o ile się nie da wyciąć i usunąć, by nam życia państwowego

Львівська державна
наукова бібліотека

16

27937

Львівська національна наукова
бібліотека України
імені В.Стефаника



01514586U

2 —

nie kazili, nie macili wówczas, gdy do pracy twórczej naród siły zbiera.

W tej pracy mamy prawo i obowiązek domagać się pomocy i poparcia, nie dla siebie, nie dla partji, nie dla gazety nawet, lecz dla zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości społecznej, dla zwycięstwa idei narodowej i chrześcijańskiej.

Pomóżcie przez zaprenumerowanie gazety, przez jednanie nowych zwolenników, piszcie o tem, co się u Was robi dobrego w gminie i powiecie, dajcie radę jak się bronić przed **zalewem żydostwa i partyjnictwa**, jak się zapatrujecie na ustawodawstwo i t. d.

Powiększamy na razie o **4 stronicę**, pójdziemy w powiększaniu dalej, gdy zajdzie potrzeba, ale to od Was zależy. Przysyłajcie na fundusz prasowy, zbierajcie w czasie zebrań, wesel i zabaw, nie żałujcie trudów, bo dobra gazeta, to przyjaciel, powiernik najlepszy.

„Wieniec - Pszczółka“, to przyjaciel już wypróbowany, stały i wierny. Want poparcia i zaufania — nie zawiodł, nie zawodzi i nie zawiedzie.

Józef Matłosz, poseł na Sejm.

Doniosła mowa Ministra Skarbu.

Premjer Grabski na ostatniem posiedzeniu sejmowej Komisji budżetowej, wygłosił doniosłe expose, którego streszczenie poniżej podajemy.

Na wstępie swego przemówienia przedstawił min. Grabski cyfry wpływów kasowych, wykazujących znaczny ich wzrost, nie tylko w porównaniu z rokiem ubiegłym, ale w stosunku z miesiąca na miesiąc. To polepszenie wpływów kasowych, dzięki ustawom podatkowym, wprowadzonym przez rząd p. Witosa, umożliwiło ministerstwu skarbu podjęcie akcji, mającej na celu ustalenie kursu marki polskiej w stosunku do dolara. W chwili, gdy ta akcja osiągnęła pełny skutek i dolar zatrzymał się na wysokości 9 milionów marek, oraz przy wstrzymaniu się fali drożyzny, można było z całą swobodą podjąć wszystkie czynności dążące do zabezpieczenia stałości waluty.

Ważną stroną było posiadanie ustawy o podatku majątkowym. Ustawa o waloryzacji wprowadzona dzięki b. min. Kucharskiemu, była wielkim ratunkiem i miała wielką doniosłość, gdyż ułatwiła przejście do reformy waluty.

Ogromnie ważnym czynnikiem była świadomość społeczeństwa, iż nie wolno iść dalej dotychczasową drogą. Rząd skorzystał z tej świadomości i zdecydował się na kampanję. Obok interwencji przeciw spadkowi marki, rząd podjął specjalną politykę wywozową: nie uległ naciskowi sfer interesowanych, wzrost drożyzny trwał tylko o 2 tygodnie dłużej niż spadek marki.

WALKA Z DOLAREM.

Wyrzeczenie się druku marek było wielką pomocą w walce z dolarem. Posiadane przez nas **2 milj. 500 tys. dolarów** po zaprzestaniu druku, zwrastały z ogromną szybkością, tak, iż dziś posiadamy **18,800.000 dolarów**. Mamy dziś na rachunku w Centralnej Kasie skarbowej po wypłacie pensji **37 tryljonów marek polskich**. Bonów podatkowych sprzedaliśmy na 12 milionów i więcej nie wydamy, choć rząd posiada upoważnienie do wydania bonów na 50 milionów. Wobec stabilizacji marki nie mają one już racji. Bonów 6-procentowych wydaliśmy na 8 milionów.

Mowca przechodzi do scharakteryzowania moralności podatkowej kraju i stwierdza, iż danina podatkowa nie odpowiedziała oczekiwaniom. W lutym dała 1,300.000, w marcu 2 miliony franków. Wogóle spłata podatków wymaga wielkich wysiłków urzędów podatkowych. W Łodzi na 13.868 płatników podatku majątkowego, niespełna 1000 osób zapłaciło podatek bez egzekucji. Duży przemysł płaci weksłami. Wielka własność płaci lepiej niż handel. Średnia własność płaci dobrze.

REZULTAT DANINY PODATKOWEJ.

Omawiając budżet kwietniowy p. Premjer oświadczył:

Upoważniliśmy naszego posła w Ameryce do przystąpienia do amortyzacji naszych długów i pierwszą ratę w wysokości 500.000 dolarów możemy wpłacić. Wydatki w kwietniu wyniosą 119 milionów franków zł.; pokrycie ich znajdziecy w podatkach w wysokości 102 milionów. Podatek majątkowy da w kwietniu 13 milionów, gdyż będą ściągnięte tylko zaległości. Poza tem będą wpływy z pożyczek.

AKCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA.

doprowadziła do redukcji 29.000 urzędników, a dalsza redukcja przewiduje jeszcze 30.000.

MONOPOL TYTONIOWY I SPIRYTUSOWY.

Z pożyczki włoskiej musimy wykupić prywatne fabryki tytoniu, powiększając dochód Skarbu z 6 na 12 milionów fr. zł. Rada Ministrów uchwaliła wniesić ustawę o monopolu spirytusowym. Musimy te dwa wielkie przedsiębiorstwa państwowe tytoniowe i spirytusowe doprowadzić do takiego rozwoju, aby mogły pokryć wzmożone potrzeby budżetowe. Będzie to włożenie kapitału na ogromny procent.

BUDOWA PORTU W GDYNI.

Druga rzecz, to postanowienie budowy portu w Gdyni przy pomocy kredytowej na dogodnych warunkach. W ciągu 2 lat ukończy się znaczną część portu. Płacić zaś będziemy dopiero od trzeciego roku przez lat 8 na 7 i pół procent.

SUKCES SUBSKRYPCJI NA BANK POLSKI.

Przeciwko założeniu Banku w kwietniu były poważne zarzuty, które jednak rozchwiały się. To, co nam ostatnie dni przyniosły, jest dowodem ogromnej siły finansowej i moralnej naszego narodu. Nigdy nie liczyliśmy na to, żeby społeczeństwo samo pokryło więcej niż 60 procent akcyj. Dziś okazuje się, że społeczeństwo zasta- wiło Rządowi zaledwie 10 proc. akcji i to na ży- czenie Rządu, bo społeczeństwo było gotowe wziąć całą resztę. Przemysł wziął 32 proc., rol- nictwo 10 proc., kupiectwo 10 proc., a urzędnicy państwowi i wojsko sumę zupełnie nieprawdopo- dobą, bo aż 10 procent, a przecież jest to sfera, która z Banku nie mieć nie będzie, dla której subskrypcja była kwestją zaspokojenia honoru. Wszyscy dali dużo, ale nadzwyczaj dużo dała ta inteligencja polska, która i tak poświęciła dużo sił Państwu Polskiemu. To też do traktowa- nia potrzeb tej warstwy, Rząd będzie przystępo- wał z największą uwagą.

PEŁNOMOCNICTWA A SANACJA.

Do dzieła sanacji pomogły wielce pełnomoc- nictwa dane rządowi, które zakreślone są na 6 miesięcy. Mam przekonanie, że to zupełnie wy- starczy do wykonania programu. Musimy nadal zachować tę samą siłę i tempo pracy. Wchodzi tu w grę powaga Polski, a czeka nas jeszcze wielkie dzieło: wycofanie marki, zamiana jej na złote i rozpoczęcie w dniu 28 kwietnia działalności Banku Polskiego.

P. Premier wyraził w końcu nadzieję, że się to zupełnie uda, oraz zadowolenie, że akcja sana- cyjna nie posłużyła za pretekst do zwiększenia drożyzny. P. Premier wierzy, że społeczeństwo, które dotąd popiera Rząd, udzieli mu nadal tego poparcia.

Uwagi nad mową ministra Grabskiego poda- jemy w osobnym artykule.

Budżet, waloryzacja, złoty polski.

Skarb nasz poprawia się. Prace b. rządu pol- skiej większości wydają owoce. W zeszłym tygo- dniu mówił o sprawach skarbowych premier i min. skarbu Grabski na posiedzeniu komisji bu- dżetowej Sejmu. Z mowy min. Grabskiego dowie- dzieliśmy się, że naprawa Skarbu jest na dobrej drodze.

Na czym ta naprawa polega. Oto główna rzecz, że dochody Skarbu podnoszą się z miesiąca na miesiąc. Rozchody zaś nie są za wielkie z powo- du robionych oszczędności. Dochodzimy więc do zrównania dochodów z wydatkami.

W sprawach skarbowych niema cudu, zawsze to głosiliśmy. Trzeba tylko **podnieść dochody i zmniejszyć wydatki**, w tem cała rzecz. Ale trzeba to zrobić. Trzeba **mieć odwagę** to zrobić. Odwagi



Powyżej podajemy podobiznę ś. p. ks. Dra Kazi- mierza Lutosławskiego, posła Zw. Lud. Nar., wielkie- go kapłana i niezmordowanego szermierza polskości na gruncie religijno-narodowym. Ś. p. ks. Dr. Lu- tośławski zmarł w styczniu b. r.; na cześć wybitnego parlamentarzysty odbyły się w wszystkich niemal miastach Polski uroczyste Akademje, którą obchodził i Kraków z udziałem kilku posłów i senatorów obozu prawicowego.

tej nie miały rządy lewicowe i dlatego w ciągu 5 lat stan naszego Skarbu był opłakany. Dopiero rząd polskiej większości wszedł na właściwą dro- gę. Zaczęto robić oszczędności i w tym celu po- wołano specjalnego komisarza oszczędnościowe- go, którym został p. Moskałewski. Wreszcie min. Skarbu Kucharski dokonał rzeczy głównej: ułożył **budżet na rok 1924**, w którym to budżecie już wydatki równały się dochodom. Z nowym rokiem mieliśmy zacząć prawidłową gospodarkę.

Powtarzamy rzeczy znane naszym czytelnik- om. Ale powtórzyć je należy, tembardziej, że swego czasu przeciw planom skarbowym ministra Kucharskiego tak gwałtownie występowała le- wica. Mówiono, że budżet ułożony przez niego jest **nierealny** — miało to oznaczać, że nie da się on wprowadzić w życie.

Dziś praktyka stwierdziła, że budżet ten za- wierał rachunki prawdziwe. Przecież **wedle tego budżetu gospodaruje obecny rząd p. Grabskiego**.

Budżet więc b. ministra Kucharskiego — to był **główny klucz** do całkowitej naprawy skarbu. Ale b. minister Kucharski nie poprzestał na uło-

zeniu budżetu. Budżet ten mógłby oczywiście stracić wartość, jeśli marka spadała, a dochody występowały ciągle w tej samej ilości marek. I dlatego min. Kucharski, chcąc umocnić ułożony przez siebie budżet, a więc zabezpieczyć dochody państwowe przed spadkiem marki — wystąpił do Sejmu z wnioskiem o **uchwalenie waloryzacji**. Głosami polskiej większości narodowej waloryzacja została uchwalona w grudniu ub. roku.

W ten sposób został założony **kamień węgielny naprawy skarbu**. Waloryzacja miała wejść w życie od 1 stycznia. Było pewnem, że od tej chwili nastąpi przelom. Zwiększone bowiem dochody pozwolą na wstrzymanie druku marek, a wówczas marka przestanie spadać. Rzeczywiście stało się tak. W dniu 2 lutego druk marek na pokrycie wydatków państwowych został wstrzymany. Rozpoczął się okres stabilizacji marki trwający do dziś dnia.

Rząd polskiej większości okresu tego już nie doczekał. Został bowiem obalony przez secesję Bryla. Na szczęście obalenie nastąpiło w tej chwili, kiedy główne rzeczy już były dokonane. Bryliści zatem dzieła poprzedniego rządu zniszczyć nie zdołali.

Koroną dzieła naprawy Skarbu będzie **wprowadzenie złotego polskiego**. Jesteśmy już bliscy tej chwili. Subskrypcja na Bank Polski dała świetne rezultaty. Oczekiwano, że społeczeństwo zakupi najwyżej 600 tys. akcji Banku Polskiego, czyli 60 %, tymczasem **społeczeństwo podpisało milion akcji, czyli zakupiło je wszystkie**. Zdał się świetny egzamin i przed sobą i przed zagranicą. 15 b. m. odbędzie się posiedzenie akcjonariuszów Banku Polskiego. Na posiedzenie to została wybrana największa sala w Warszawie. Ale i ta by wszystkich nie pomieściła, bo wszystkich akcjonariuszów, t. j. tych, którzy zakupili akcje Banku Polskiego, jest 30 tysięcy. Napewno jednak większość z nich do Warszawy nie wyjedzie, bo mieszkają oni w różnych częściach, nawet najdalszych naszego kraju.

Na posiedzeniu tem ma być wybrany zarząd Banku Polskiego i następnie Bank zacznie działać. Dnia 28 kwietnia będą już wypuszczone nowe pieniądze **złote polskie**. Następnie marki będą stopniowo wycofywane z obiegu. Rząd wykupuje marki po kursie 1 złp. = 1,800.000 mkp.

Chwila wprowadzenia nowej własnej polskiej waluty, to chwila doniosła. Jako naród napawać nas musi dumą, że naprawy Skarbu dochodzimy własnymi siłami. Zdobyliśmy się na ofiary i oto mamy wspaniały wynik.

Nasze stronnictwo wierzyło zawsze w wielką żywotność, ofiarność i patriotyzm naszego Narodu. Uważaliśmy tylko, że trzeba się do tego patriotyzmu odwołać, a potrafimy dokonać wielkich rzeczy. Lewica nie umiała tego zrobić, a nie umiała dlatego, że nie widzi ona Narodu jako całości, a widzi tylko poszczególne klasy.

Dopiero rząd wyłoniony z większości narodowej trafił do duszy Narodu. Postawił jasny program naprawy Skarbu i zażądał ofiar dla wprowadzenia go w życie.

Program obejmował: **zrównoważony budżet, waloryzację, wypuszczenie złotego polskiego**.

Program ten widzimy dziś wprowadzony w życie.

Dr. Władysław Świrski.

Gwałty litewskie.

Przybyły do Wilna pierwsze partje Polaków wysiedlonych z Litwy Kowieńskiej: 200 przeszło ludzi wychudzonych, zmizerowanych uciążliwą podróżą.

„Życie stało trudno“ — powiadają z białoruska chłopci. Przyjeżdżają z Suwalskiego, z pod Wołkowyszek i Szak.

Życie nam na Litwie nie można — powiadają... Dziś już jest nie do wytrzymania. Nawet zahartowani na wszelkie dolegliwości i ucisk, mało-uświadczeni chłopci białoruscy z Wileńszczyzny uznali dłuższy swój pobyt na Litwie za rzecz przechodzącą moralne i fizyczne ich siły. Litwini stworzyli warunki życia dla nich nie do zniesienia. Wysiedlanie odbywa się pod przymusem, kto może ten opuszcza wrogie progi i uchodzi byle z życiem do granicy polskiej, zostawiając za sobą mienie, inwentarz, gospodarke i ograbiony w końcu doszczętnie nawet z tego co ma w tobołku ręcznym związane.

Szykany względem ludności polskiej na Litwie przybierają rozmiary wprost niesłychane. Spotyka się z niemi Polak na każdym kroku, czy to w miasteczku, czy przy pracy, lub też w kościele. Zwłaszcza w tym ostatnim krzewi się propaganda antypolska. Księża litewscy z ambony straszą pańszczyzną i niedolą w jakiej chłopci jęczą jakoby w Polsce.

Wysiedleńcy powtarzają słowa kaznodziei, którzy nawołują, ażeby kto czem może szedł bić Polaków, kłonicami i widłami. Kto po litewsku nie umie, ten spowiednika nie znajdzie w kościołach na Litwie.

Robotnik, czy to w polu, czy też w mieście, obsypywany jest stale wymysłami. „Jedź do Polski, nie miejsce tu dla ciebie“ — powiadają Litwini. Polak czuje się tam jakby wyjęty z praw i zezwolenie na pobyt swój na Litwie przedłużać musi co każde dwa tygodnie! Natomiast do wojska iść każdy musi.

Za pierwszym transportem, który przybył już do Wilna, idą setki rodzin polski ze wszystkich powiatów Litwy. Iść muszą, bo inaczej będzie źle. Ludność litewska grozi pogromem, a rząd?... Ten wysiedlać ociągających się będzie — poganiając bagnetem...

Wygnańcy przybyli jak stoją. Zabrać ze sobą nikt nie miał prawa swego dobytku. Na granicy rozegrały się sceny bezczelnego rabunku. Odbierano im wszystko, nawet jadło, nawet odzież. Kto próbował oponować, ten jeszcze poturbowany został na dodatek. Skarżyć się nie było komu — oficerowie sami odbierali co się dało, a graniczni żołnierze postępowali aż nadto brutalnie...

„Ale teraz jesteśmy już w Polsce“ — rzekł jeden starzec i oblicze jego przybrało wesoły wyraz.

Wiadomość o pierwszej fali wygnańców z Litwy Kowieńskiej, która przez gwałt litewski wyrzuconą została przez naszą granicę, zbiega się z wiadomością o prowokacyjnej, bezczelnej mowie Galwanauskasa, prezesa rządu litewskiego.

Krew uderza do głowy, gdy się słyszy bezczelne słowa p. Galwanauskasa, że Litwie pozostaje już tylko zagarnięcie Wilna. Ale po pierwszej chwili oburzenia, jakże smutne przychodzą myśli. Wszak p. Galwanauskas ma rację! Litwa istotnie święci tryumf za tryumfem, dzięki temu, że sobie nie robi z autorytetów międzynarodowych, że na każdym kroku gwałci prawo i nawet własne zobowiązania, że szydzi sobie z uchwał Rady Ambasadorów i Ligi Narodów.

A rząd polski? Stoi niemy wobec tak wielkiej obelgi, jak wysiedlanie obywateli, ograbionych po drodze przez umundurowanych bandytów kowieńskich.

Raz wreszcie mamy prawo żądać, aby rząd usłyszał wołania, aby członkowie rządu usłyszeli płacz wygnańców, którym rodziny polskie będą musiały dać gościnę w Wilnie.

W sprawie wyjazdu do Ameryki.

Niektóre towarzystwa okrętowe rozwinęły bardzo silną agitację za wychodźstwem do Kanady, rozpuszczając między innymi wiadomości, że do Kanady nie potrzeba affidavitów. Rezultaty tej agitacji w niektórych okolicach kraju, zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej okazały się fatalne. Całe wsie wysprzedawały się ze wszystkiego dobrobytu, ażeby tylko jaknajprędzej wyjechać, ale wyjechać nie mogły, gdyż bez affidavitu nikt wizy kanadyjskiej otrzymać nie może. Wszelkie opowiadania o możliwości wyjazdu do Kanady bez affidavitów są zwykłym fałszerstwem, mającym za zadanie zachęcenie ludzi do kupowania kart okrętowych. Takim sposobem biura okrętowe uzyskują kredyt, narażając tysiące naszych włościan na zupełną ruinę. Jakże środki zostały zarządzane przez Urząd Emigracyjny dla położenia kresu niesumiennej i jednocześnie wysoce szkodliwej agitacji za Kanadą dotąd nam nie wiadomo.

Ostrzegamy wychodźców przed emigracją na Kubę, do którego to kraju niesumienni agenci namawiają wielu wychodźców, obiecując im tam złote góry. W kraju tym trudno obecnie o pracę.



RAJMUND POINCARE

prezydent francuskiej rady ministrów, którego polityka narodowa osiągnęła mimo zakusów Niemców pełny tryumf we Francji.

Poseł Wierczak o krakowskim Zjeździe Z. L. N.

Wrażenia, jakie odniósł poseł Karol Wierczak w czasie pobytu swego w Krakowie, opisuje nam w następujący sposób:

„Dzień 9 marca nazwano w Krakowie dniem Związku Ludowo Narodowego. Przez cały dzień do późnego wieczora odbywały się zebrania. Zjazd delegatów wszystkich powiatów Zachodniej Małopolski świadczył dodatnio o zainteresowaniu się sprawami narodowymi i tej części Rzeczypospolitej. Zjechało się do Krakowa około 600 przedstawicieli wszystkich stanów, na prawdziwy zjazd wszechpolski. Obok starych weteranów ruchu ludowo-narodowego, z radością patrzyłem na licznie reprezentowaną młodzież wiejską i robotniczą, z nią razem pracującą młodą inteligencję. Zebrani z wielką uwagą wsłuchiwali się w programowe przemówienie prezesa Zarządu Głównego Związku Lud. Nar. p. Kozickiego,

który wskazywał na potrzebę pogłębienia programu narodowego. „Polska, mówił on, dzieli się na dwa wyraźne obozy, narodowo-ludowy, który reprezentują stronnictwa polskiej większości sejmowej i masonsko-socjalistyczny, oparty o socjalistów, wyzwolenców, przez mniejszości narodowe. Po gruntownej naprawie Skarbu, musimy się zająć ustawami samorządowymi, ulepszeniem ordynacji wyborczej, uporządkowaniem administracji wojskowej i cywilnej i naprawą Konstytucji“.

Sprawiedliwe reformy socjalne, a przede wszystkim usunięcie karłowatych gospodarstw przez reformy rolne, muszą być także przeprowadzone. Rozprawa wykazała, że wśród zebranych dla ważnych zagadnień państwowych jest należyte zrozumienie, także z wielką uwagą słuchano sprawozdania byłego ministra Skarbu p. Wł. Kucharskiego o pracach rządu narodowego. W rozprawie podkreślano, że gdyby nie było rządu narodowego, któremu stronnictwa polskiej większości umożliwiły przeprowadzenie podatków, szczególnie podatku majątkowego, zniesienie niepotrzebnych ministerstw i urzędów, gruntownej kontroli gospodarki państwowej, to dzieło naprawy skarbu, które jest obecnie bliskie, nie byłoby przeprowadzone. Odpowiednie uchwały zjazdu są wyrazem tych poglądów.

Podobnie jak Zjazd przedstawicieli powiatów wykazał, ożywienie pracy Związku Ludowo-Narodowego nawet w tych powiatach, skąd nie mamy posłów, podobnie wielkie zebranie w sali Starego teatru świadczyło o wzmocnieniu wpływów obozu narodowego w samym Krakowie. — Burzliwe oklaski, którymi witano mowy prezesa Zamorskiego i ministra Kucharskiego, świadczyły wymownie o jednoczeniu się szerokich kół tu-tejszego społeczeństwa koło narodowego programu. Wieczorem konferencja Zarządu krakowskiego, na temat zagadnień programowych i organizacyjnych, prowadzona przez prezesa Koziskiego, zakończyła polityczne obrady. W ostatnim liście z Krakowa, jak w styczniu donosiłem, Małopolska zachodnia przeżywała. Bezwzględna walka przeciw rządowi narodowemu wszystkich klasowych stronnictw, tak wstecznych jak i bolszewizujących, popieranym namietnie przez żydów, tragiczny dzień 6 listopada, w którym Kraków splamiono bratobójczą walką, obudziły i tę część Polski. Wszystko co uczciwe i szczerze polskie, staje do walki z obłądą i wancholstwem, a skupia się coraz silniej przy tych co pracują dla ugruntowania potężnej Polski.

Wyrazem tego ożywienia w obozie Związku Ludowo-Narodowego jest rozszerzenie najstarszego Ludowo-Narodowego pisma w Małopolsce „Więca i Pszczółki“, założonego przez pierwszego pisarza i przywódcę ruchu ludowego ś. p. Ks. Stojalskiego i wyraźne oblicze „Gońca Krakowskiego“, który obecnie firmują, jako wy-

dawca b. minister i prezes Zarządu dzielnicowego Związku Lud.-Nar. w Krakowie W. Kucharski, jako redaktor sekretarz Związku Lud.Nar. Dr. Świrski. Takie sprawozdania z ostatnich wieców powiatowych świadczą o coraz większym zaufaniu zachodniej Małopolski, do obozu narodowego. Czas austriacki znika, słońce miłości Ojczyzny, osusza bagienka galicyjskie“.

Strajk górników.

Na Górnym Śląsku obwołali socjaliści strajk górników. Dla podsyceńcia dogasającego proklamowali go także w Zagłębiu Dąbrowskiem i Chrzanowskiem. Co wywołało ten strajk, postaramy się wykazać pokrótce omawiając przyczyny, przebieg i skutki strajku, powstałego bezprzeczenie z pobudek wrogich dla dalszego rozwoju naszego Państwa.

Dopóki trwał zastój w Zagłębiu Ruhry warunki dla wywozu węgla śląskiego do Niemiec były dobre. Zmieniły się one gruntownie z chwilą wznowienia pracy w kopalniach westfalskich. — W obawie o utratę rynków zbytu przemysłowcy górnośląscy zwrócili się do zespołu pracy, reprezentującego prawie wszystkie zrzeszenia zawodowe górnicze, z propozycją przedłużenia czasu pracy z 7 i pół na 8 godzin. Po dłuższych rokowaniach z udziałem delegatów Rządu, obie strony dnia 13 marca w Katowicach zawarły umowę, na mocy której górnicy zobowiązali się pracować 8 godzin z wliczeniem czasu indywidualnego zjazdu do kopalni i wyjazdu.

Z umowy katowickiej jednak wyłamał się socjalistyczny centralny związek górników z obawy, że przedłużenie czasu pracy na Śląsku jest groźbą dla ustawy o czasie pracy w innych dzielnicach Polski. Związek górników wycofał swój podpis na umowie katowickiej i ogłosił strajk, naprzód na 28 marca, potem na 31-go. Strajk ten wbrew rozsiewanym przez inicjatorów wiadomościom — nie powiódł się.

Agitatorzy strajkowi dla podtrzymania zamierzającego strajku górnośląskiego, obwieścili strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem i Chrzanowskiem. Wytworzyła się więc nieprawdopodobna sytuacja. — Górnicy Zagłębia Dąbrowskiego i Chrzanowskiego z narażeniem interesów gospodarczych Państwa, w chwili sanacji skarbu, bronią praw swych kolegów górnośląskich, wbrew jasno wyrażonej woli ogromnej ich większości. Zachodzi tu więc fatalne nieporozumienie albo licytacyjna demagogia. Niema przecież żadnych podstaw do obaw o utrzymanie polskiego prawodawstwa robotniczego i tak bardzo postępowego w porównaniu z belgijskim, francuskim, niemieckim i amerykańskim. Przesilenie zaś, tak widoczne w olbrzymich zwalach węgla na powierzchni, jest ostrzeżeniem dla robotników, że tylko przez potaniecie

węgla, nieodłącznie od większej wydajności pracy, może być złagodzone jeśli nie usunięte.

Spełnienie żądań strajkujących groziłoby wypchnięciem Polski z szeregu państw współzawodniczących węglem na rynku światowym, szczególnie na rynku niemieckim, dokąd bodaj trzy czwarte wywozu z Górnego Śląska kierowano.

Strajk obecnie dogasa. Nie obeszło się jednak bez ofiar, powstałych dzięki niesumienności agitatorów, którzy podburzając bezkrytyczny tłum świadomie przyczynili się do krwawej katastrofy.

Oto w dniu 2 kwietnia doszło na kopalni „Piaski“ do krwawego starcia policji z robotnikami. Starcie rozegrało się na następującym tle. Zarząd kopalni „Piaski“ oczekując mających nadejść wpłat pieniężnych z godziny na godzinę, odwlekał wypłatę zaliczek robotnikom. Podburzany przez agitatorów tłum wybił kamieniami szyby w oknach i oddał kilka strzałów rewolwerowych. Wezwany oddział policji obsadził biura zarządu, zachowując wzorowy spokój i takt, mimo gradu kamieni i prowokacyjnej postawy tłumu, podniecanego przez agitatorów. W pewnej chwili z tłumu rzucono na budynek biura granat ręczny. Po eksplozji policja dała salwę karabinową, po której demonstranci cofnęli się. Jeden robotnik został zabity, kilku rannych. Ze strony policji kilku posterunkowych ciężko rannych.

W tym samym czasie patrolujący konny oddział policji został z okien domu obrzucony kamieniami oraz padła na policję salwa rewolwerowa. Natychmiast dom ten został przez policję otoczony i aresztowano w nim 20 częściowo uzbrojonych robotników. Po stwierdzeniu tożsamości aresztowanych, okazało się, że żaden nie był zajęty w kopalni „Piaski“. Zakutych w kajdany odstawiła policja do Urzędu śledczego w Będzinie.

KORESPONDENCJE.

Tarnopol.

W końcu ubiegłego miesiąca odbył się w Tarnopolu drugi wojewódzki zjazd Związku Ludowo-Narodowego. Na zjazd ten, którego przebieg był imponujący i bardzo podniosły, przybyli posłowie: Zamorski, Wierczak, ks. Matusa, Manaczyński i sen. Orliński. Zjazd otworzył przemówieniem prezes wojewódzkiej organizacji Z. L. N. Dr. Bobowski. Z kolei przemawiali: poseł Wierczak, przedstawiając położenie polityczne w Europie, stanowisko Polski w polityce światowej, a głównie na terenie Ligi Narodów; następnie senator Orliński poruszył ważną sprawę siłniejszego skupienia kresowych Polaków; poseł Manaczyński szeroko omówił obudę lewicy, która brniąc rzekomo robotników dla nich nie pracuje, pcha ich tylko do strajków, wywołując przez to ograniczenie produkcji i bezrobocie, byle utrzymać wśród

robotników niezadowolenie. Po wyczerpującej dyskusji na temat polityki Z. L. N. w kraju, poseł Ks. Matus przedstawił szczytną działalność ś. p. Ks. Lutosławskiego, poczem zamknięto Zjazd, stwierdzając jego doniosłe znaczenie.

Kresowiec.

Drohobycz.

W zmarłym, tutejsze życie polityczne ożywił technicznie wnioś przyjazd posła prof. Grabskiego, który w połowie marca wygłosiwszy w Sokole przed tłumami słuchaczy potężny głębią myśli referat „O zadaniach polityki polskiej na kresach“, przyczynił się w dużym stopniu do ugruntowania myśli narodowej w szerokich sferach tutejszego polskiego społeczeństwa, skłaniających się coraz bardziej ku sztandarom narodowym.

Do otrzeźwienia wielu umysłów przyniósł się w wysokim stopniu kompletne bankructwo warcholskiej demagogii krzykaczy P. P. S. Oni to np. w czasie ostatniej redukcji pracowników w przemyśle naftowym, której ofiarą padł niemal wyłącznie żywioł polski, zachowaniem zupełnie biernego stanowiska odnośnie do tych rugów, wykazali, iż stoją na żel-dzie kapitału i gotowi są za judaszowe srebrniki zaprzedać i swoją „ideę“ i interes samozwańczo przez siebie broniętego proletariatu na rzecz interesu obcych przeważnie kapitalistów, reprezentujących przeszło 95 procent przemysłu naftowego.

Kto są ci kapitaliści, jaki ich stosunek do Państwa Polskiego i jego życiowych konieczności, najlepiej o tem zaświadczyć może skandalicznie nikła subskrypcja na akcje Banku Polskiego ze strony tut. wielkiego przemysłu naftowego. Do 20 marca żadna z najbogatszych firm nie subskrybowała ani jednej akcji. Jedynie „Silva Plana“ raczyła zadeklarować 500 sztuk. I na tem koniec.

A więc, jak widać, zapowiedź powstania Banku Polskiego, mającego wydać zdrową i stałą walutę polską, obcym zagranicznym kapitałom, trzymającym łapę na pulsie tut. przemysłu naftowego, idzie bardzo nie na rękę. Zwłaszcza, skoro z chwilą powołania do życia tej instytucji, do bezpowrotnej przeszłości należeć będą olbrzymie pożyczki, czerpane obficie w ub. pięcioleciu ze Skarbu Państwa, a następnie spłacanie w zupełnie bezwartościowej monecie.

Należy się spodziewać, że z tego wręcz antypaństwowego stanowiska krezusów naftowych nasze państwowe czynniki w najbliższej przyszłości wyciągną odpowiednie i praktyczne wnioski.

K. L.

Sosnowiec.

Z powodu incydentu, zaszłego między kilku robotnikami a jednym z dyrektorów fabryki „Tow. sosnowieckich fabryk rur i żelaza“ zarząd towarzystwa, w zeszłym tygodniu bez poprzedniego wypowiedzenia i zapłaty na 2 tygodnie, zwolnił wszystkich pracowników i zamknął fabrykę na czas nieograniczony.

I tak aż 1220 robotników zostało za wybrzyk kilku ukaranych pozbawieniem pracy i zarobku, zostając w tych ciężkich czasach przełomowych bez środków do życia. Równocześnie prawie w fabrykach tegoż towarzystwa w Zawierciu wydano 700 robotników i zamknięto fabrykę.

Sejmowy Związek Ludowo-Narodowy, stojący na straży przemysłu i doli jego pracowników, zgłosił przez posła Falkowskiego wniosek nagły w Sejmie, którego rezolucja wzywa Rząd do zastosowania wszelkich środków, zniewalających zarząd „Tow. Sosnowickich Fabryk Rur i żelaza“ do uruchomienia fabryk lub przejścia tych fabryk pod zarząd przymusowy.

Robotnik.

Książ Wielki.

POWOLI LUD PRZEGLĄDA NA OCZY.

Z poprawą stosunków finansowych w Państwie poprawia się także i nastrój wśród ludności polskiej na wsi. Rośnie wiara w Państwo, ustala się przekonanie, że Państwo należy poprzeć i dać mu mocne i stałe podwaliny. Trzeba to bowiem z przykrością i bez ukrywania prawdy powiedzieć, że lud nasz odnosił się do ostatnich czasów do Państwa naszego z nieufnością i niewiarą co do ustalenia się naszego bytu państwowego. Chłop rolnik, przywiązany do ziemi i kierujący się zdrowym chłopskim rozumem, patrzący na życie realnie, nie lubi nowinek nie liczących się z życiem, nie lubi eksperymentów, a tem czasem to, co się u nas działo było zabawką, było czynieniem prób, jak się rządzić nie powinno, było czemś co się przeciwstawiało zdrowemu rozumowi. Rozrzutność w urzędach, mnogość tych urzędów, lekceważenie ludności przez urzędników, chaos, a zarazem nieuctwo zwracało na siebie jaskrawą uwagę. Niepewność w stosunkach finansowych, a co za tem idzie, życie z dnia na dzień, niepewność jutra, dopełniały miary. Ogólnie mówiono w takich warunkach Państwo długo wytrzymać nie może.

Rządy narodowe, rządy polskiej większości zostały przez wieś przyjęte z ulgą i wiarą, że teraz musi nastąpić zmiana, bo inaczej grozi ruina. I lud się nie zawiodł. Zmieniło się wiele, choć jeszcze nie wszystko. Zmieniło się, bo lud dziś widzi, że utrzymanie Państwa na jego barki spada i zaczyna się interesować losami tegoż Państwa, na które musi płacić. Oby tylko z podatkami obecnymi nie stało się tak samo, jak z daniną, oby to tylko na marne nie poszło, takie głosy słyszy się ciągle. Lud oczekuje polskiego pieniądza opartego na złocie. To go skrzepnie, pieniądz polski prawdziwy wzmocni wiarę. — Narzekają na wielkie, a raczej na rozmaite podatków, ale mówią sami, że te kilka lat eksperymentów lewicy musimy pokutować. Lud zdaje sobie dokładnie sprawę, że płaci za rządy socjalistów i Piłsudskiego, oni to bowiem zaprowadzali ten etatyzm czyli upaństwowianie wszystkiego, oni sprowadzili maszyny do drukowania pieniędzy, oni zepsuli ustawy i są winni tego bałaganu, który teraz powoli musi się

usuwać. Dowodem zmiany było wielkie zebranie, w dniu 30 marca 1924 r. po sumie w wielkiej sali Domu ludowego, na którym poseł Matłosz składał sprawozdanie poselskie. Okolice tutejsza głosowała przeważnie za wyzwoleniami i socjalistami. Na zgromadzenie jednak licznie przybyła i po wyczerpującym referacie nie dała się sprowokować kilku niedobitkom wywrotowców, lecz opowiedziała się w zupełności za programem przedstawionym przez posła Matłosza. Lud zrozumiał, że tylko rządy oparte na polskiej większości, w harmonii klas społecznych, zdolne są dać państwu trwałe podwaliny. Wiec ten stał się punktem zwrotnym w usposobieniach tutejszej ludności. Obóz narodowy zyskał szeregi nowych wyznawców i obrońców idei państwa narodowego.

Obecny.

Książ Mały.

W niedzielę, dnia 30 marca 1924 r., mimo nie-pogody i złych dróg przyjechał do nas poseł obozu narodowego na zebranie poselskie J. Matłosz. Na zabranie przybyli z całej parafii najpoważniejsi gospodarze. Po wyczerpującym referacie posła Matłosza rozwinęła się szeroka dyskusja i na wszystkie zapytania pytający otrzymali wyczerpujące odpowiedzi. Zebranie trwało od godziny 5-tej do 8-mej wieczór. Był to raczej wieczór dyskusyjny, z którego zebrani bardzo wiele się nauczyli. Było kilku zatwardziałych zwolenników wyzwolenia i socjalistów, lecz zostali zupełnie przekonani. Zebrani serdecznie dziękowali posłowi za przybycie, oświadczając, że takich kilka zebrani zupełnie otworzy oczy tym, którzy jeszcze do dziś dnia wierzą agitatorom. Okazuje się bowiem, że jeżeli tu i ówdzie lud jeszcze wierzy lewicy, to czyni to nieświadomie, boć działalność lewicowa jest jak najbardziej sprzeczna ze sposobem myślenia warstw włościańskich.

Narodowiec.

Miechów.

We wtorek, dnia 1. kwietnia w sali „Kina“ odbył się wielki wiec, na który przybył poseł tego okręgu J. Matłosz. Wiec był bardzo liczny i byli reprezentanci z różnych stron. Po zagajeniu wiecu przez pana Zaporskiego, poseł Matłosz w wyczerpującym referacie przedstawił położenie Państwa obecne, a zwłaszcza wyświetlił zamierzenia rządu w naprawie skarbu, jako dalszy ciąg pracy, zapoczątkowanej przez rządy polskiej większości. Wywody trafiły na grunt podatny. Wprawdzie przed wiecem uwijali się agitatorzy wyzwolenia, by na wiec spędzić swoich zwolenników, celem przeszkadzania, ale okazało się, że ci co przyszli wiele się nauczyli i nie tylko że zachowali się spokojnie, ale prosili posła, by takie zebrania w okolicy częściej się odbywały. Nie schlebiano, nie obiecanki, ale rzeczowe wywody z myślą o Państwie trafiają do naszego ludu. **Lud nasz chce budować, a nie burzyć.** Zebrani wyrazili posłowi pełne zaufanie i podziękowanie za częste stykanie się z ludnością.

J. Sz.

Ze świata.

Francja, jak o tem w poprzedniej gazecie donosiliśmy, wykazała ogromną siłę narodowego ducha. Pełne zwycięstwo polityki Poincarego, powołanego natychmiast do sprawowania rządów, wotum zaufania dla jego rządu uchwalone przez Izbę deputowanych 408 głosami przeciw 151, niebywała zwyczajka franka francuskiego, oto wynik solidarności i patriotyzmu narodu francuskiego.

Włochy w ostatnim tygodniu były pod wrażeniem silnej agitacji wyborczej do parlamentu. Na czas wyborów faszysti przywdziali znowu swój strój. Cały naród stanął do walki, aby odnieść zwycięstwo. Na wszystkich ustach brzmiało elektryzujące słowo: Mussolini! To nazwisko było też hasłem w dniu wyborów dla każdego narodowca Włocha. Zwycięstwo też walne odniesiono. Udział wyborców był niebywale tłumny, osiągając nadzwyczajne wyniki. W mieście Medjolanie na przykład lista narodowa uzyskała 73 tysiące głosów, socjaliści uzyskali cztery razy mniej, a ich przyjaciele komuniści dziesięć razy mniej głosów. We wszystkich okręgach stan wyborów przedstawia się podobnie. Faszysti wszędzie odnieśli zwycięstwo. Na Anglię we Włoszech wielkie oburzenie. Socjaliści angielscy wystąpili bowiem z dzikimi wymaganiami. Postanowili oni na czas wyborów we Włoszech wysłać dwóch obserwatorów. Oczywiście Mussolini stanowczo odmówił wpuszczenia ich w granice państwa włoskiego. Wyglądałoby to nie inaczej, jak wtrącanie się Anglii do wewnętrznych spraw narodu włoskiego.

Niemcy całą swą energję zużywają w przedwyborczej akcji do parlamentu i sejmu. Jawnie głoszą już dziś, że starania ich skierowane są do przywrócenia dawnego cesarstwa i powołania na tron Hohenzolerna. Jest to oczywiście prowokacja ze strony butnych Niemców, zwrócona ostrzem przeciw Koalicji. Nawet Anglicy, patrząc na te przygotowania Niemców, powiadają, że bezustanne niemieckie rewje wojskowe i udział w nich całego niemieckiego społeczeństwa nie jest niczem innym, jak złamaniem traktatu pokojowego, podpisanego w Wersalu. Ta pewność Niemców w swe siły wybija się także w traktowaniu przez nich innych narodów. Jak z Polakami postępują, wiemy o tem dobrze, a ucisk ten sam stosują do Morawian w Raciborskiem. Nie tylko język ich jest doszczętnie wyrugowany ze szkół i urzędów, lecz także morawskie lub czeskie pisma są tam teraz srogo prześladowane, morawskie kazania zabronione i t. p. Wobec tego zdaje się, że żywioł ten skazany jest obecnie zupełnie na zagładę.

Rosja bolszewicka po uszy zapada się w awanturach, wywołanych nieomal z całym światem. W ciągu ubiegłego tygodnia, zatarg jej z Rumunią o Bessarabję zaostrzył się tak silnie, że doszło do zerwania rokowań, prowadzonych w Wie-

dniu. Niema też widoków, aby sprawa Bessarabji mogła być załatwiona w drodze pokojowej, Rosja bowiem domaga się zwrotu tego kraju od Rumunii drogą plebiscytu, na który znowu Rumunja zgodzić się nie może, byłoby to bowiem zrzeczeniem się nadanych jej praw do tej ziemi. Czy z tej strony zatem wybuchnie ogień, który strawi ostatecznie Rosję bolszewicką, trudno dziś przewidzieć, a to tembardziej, że Japonja w ostatnich dniach poczęła gromadzić swe wojska w Korei i wysyła nowe oddziały do Mandżurji. W Rosji niepokoje dalej trwają; rząd bolszewicki mszcząc się za nie, morduje na lewo i prawo, więzi, no i oczywiście, co może, to i przytem grabi. Wtrącono ostatnio do więzienia patriarchę Gruzji Ambrożego wraz z kilku duchownymi. W Moskwie ponownie uwięziono kilkunastu księży Polaków, a przed kilku dniami rozstrzelano tam chana czyli księcia Chiwy i 12 członków jego świty, trzymanych jako zakładników. Zbrodni tej dopuścili się bolszewicy ze zemsty za to, że w Chiwie (kraj w Azji za morzem Kaspjskiem) szerzy się powstanie przeciw panowaniu bolszewików. Na dobitkę nawiedziły Rosję ogromne wylewy rzek, a z chorób wybuchła w zastraszający sposób epidemia dżumy na Kaukazie północnym i w okolicy Astrachania. Epidemji tej nie będzie można zaradzić, bo w Rosji brak lekarzy i środków leczniczych.

Bolszewja zbroi się na gwałt, cóż jednak przyjdzie jej z tego, skoro w czerwonej armji bunt coraz to nowe wychodzą na wierzch, mimo prób zatajenia ich przed zagranicą. W Biełgorodsku, Sierpuchowie i Kałudze pułki sowieckie, które miały być odesłane na mongolską granicę, zbuntowały się przeciw wydanym rozkazom. Do Moskwy sprowadzono tatarską dywizję, wobec wzburzenia garnizonu. W Petersburgu organizacje robotnicze wzburzone są obecną polityką sowietów i niewypłaceniem zarobków od dwóch miesięcy.

Post w dawnej Polsce.

Oprócz postów od Kościoła nakazanych, pobożni w 16. wieku pościli poniedziałki, środy, piątki i soboty. W sobotę zachowywano post największy, obchodzono się chlebem samym, raz na dzień język piwem nieco zakropiwszy. W inne dni postne używano do potraw oleju lub oliwy. Piątki suszono. Byli i tacy, którzy zamiast mięsa używali masła w dniu do postów nie przeznaczonym; nawet nigdy nie jadał mięsa, lecz w miejsce tego używali ryb, za napój postny zwykle używano przewarzonej wody. Kiedy w 16. wieku Erazm Ciołek, biskup płocki, przywiózł z Rzymu papieskie pozwolenie — ażeby wolno było we środę mięso jadać, nie znalazł się wtedy nikt w całej Rzeczypospolitej Polskiej, któryby chciał z pozwolenia tego skorzystać.

Wogóle posty obchodzone były u Polaków i ściślej, niż w innych krajach katolickich Europy. Ta tylko zachodziła różnica, że gdy gdzieindziej zwracano więcej uwagi na ilość w spożywaniu pokarmów podczas postu, to Polacy przedewszystkiem stosowali się do jakości, a jedli postnych rzeczy zwykle dużo. To też jeden z księży francuskich, bawiący w Polsce za króla Jana Sobieskiego, powiada: „Post Polaków zależy tylko na wstrzymaniu się od mięsa i masła, zresztą wszyscy jedzą i popijają w ciągu całego dnia“. Za to w Wielki Piątek, na pamiątkę męki Chrystusa Pana, wiele osób ze wszystkich stanów sushyło, nie przyjmując w dniu powyższym nawet wody do ust. Niektórzy znowu ślubowali nie przyjmowania żadnego pokarmu w pierwszym dniu Wielkiejnocy i ściśle ślubu tego dochowywali. W średnich wiekach Polacy zachowywali post wielki tak surowo, że od jego połowy, czyli śródpocia, aż do Wielkiejnocy nie przyjmowali pokarmów ciepłych i gotowanych, żyjąc tylko chlebem, suszonymi owocami i rybą wędzoną.

W czasie wielkiego postu milkły wszędzie pieśni światowe i wesole, ustępując miejsca nabożnym, co lud wiejski dotąd zachowuje. Niewiasty unikały strojów, świecideł i kolorów jaskrawych, przywdziewając tylko szaty ciemne i najskromniejsze.

Kitowicz, w opisie obyczajów i zwyczajów za panowania w Polsce Sasów, powiada, że w Wielki Piątek wieczorem, albo w Wielką Sobotę rano czeladź dworska, uwiązawszy śledzia na długim i grubym powrozie (do którego był nitką przywiązany), zawieszała go nad drogą na suchej wierzbie, lub innem drzewie, niby za karę, że przez 6 niedziel panował nad mięsem, morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem. Żur wynosili także z kuchni, jako już dłużej niepotrzebny, przeczem czyniono sobie nieraz krotoczwile z jakiego fryca w domowym obyczaju, którego namówiono, że garnek z żurem niósł na głowie lub w sieci na plecach, niby do pogrzebania go. Za niosącym frant jeden szedł z łopatą, mając jakoby dół kopać żurowi i w nim go pochować. Gdy się wyprowadzili z kuchni na dziedziniec, ów, co szedł z łopatą, nagle uderzał nią w kruchy garnek, aby żur oblał niosącego, co wywoływało grzmot śmiechów wśród towarzyszących w tym orszaku zmyślonego pogrzebu.

Od Wydawnictwa.

UPOMNIENIA. Wobec tego, że wielu dłużników zwróciło się do nas z prośbą, aby zawiadomić ich, ile są winni, a chętnie pokrywają kosztą z tem związane, **rozpoczęliśmy wysyłkę upomnień.** Na czekach, wysyłanych pod adresem dłużników, zaznaczone jest za ile kwartałów ubiegłego roku zalegają. Należytość tam wyszcze-

gólnioną (po 1 milionie Mkp. za kwartał, oraz 150 tysięcy, za list i markę) należy przesłać w ciągu tygodnia, lub zawiadomić nas kartką, kiedy zostanie dług wyrównany. Komu nie wysłamy upomnienia, tego nie będziemy wymieniać w spisie dłużników.

OMYŁKI. Zdarza się czasem, że albo pieniądze przesłane pocztą, lub okazją, zaginą, albo nadesłana kwota zostanie wpisana przez omyłkę komu innemu. Powstaje stąd nieporozumienie, które da się łatwo sprostować. Stwierdzamy również, że może ktoś dostać upomnienie, **choć odesłał zaległość przed kilku dniami;** trzeba jednak pamiętać, że pieniądze, wysłane czekiem, przychodzą do nas nieraz po upływie tygodnia, więc nasz list i wysłane pieniądze mogą się minąć w drodze.

NUMER ŚWIĄTECZNY. Następny numer, jako świąteczny, wyjdzie w zwiększonej objętości i zawierać będzie więcej ilustracji. Cena numeru świątecznego będzie podwyższona i wynosić będzie 200 tysięcy marek.

PRZYPOMINAMY, że prenumerata za drugi kwartał b. r. wynosi 1 milion 800 tysięcy marek, a tylko za każdy poprzedni kwartał (kiedy gazeta była mniejsza) 1 milion. Mimo to niektórzy P. T. Prenumeratorowie przesyłają 1 milion z dopiskiem: „za II. kwartał“, przez co narażają nasze Wydawnictwo na **bezpłatną pisaninę**, a siebie na **kosztą upomnień.** Kto zapłacił za II. kwartał 1 milion winien jest jeszcze 800 tys. marek.

KRONIKA.

ZŁOTE POLSKIE PRZYBYŁY JUŻ DO WARSZAWY. Ostatnio przywieziono do Warszawy banknoty złote. W transporcie tym znajdowały się odcinki po 1, 5, 10 i 20 zł. pol. w 305 skrzyniach. Większa ilość banknotów 1, 5 i 10 złotych została dostarczona już wcześniej razem z transportem w większych odcinkach. Banknoty dziesięciozłotowe stanowią pierwszy transport, który przedstawia wartość 24,240.000 złotych polskich i będzie uzupełniony w ciągu półrocza. Banknoty przywiezione obecnie drukowane były w zakładach Banku Francuskiego w Putteau pod Paryżem oraz w Clermont Ferrand. Ze względów bezpieczeństwa i w celu uniknięcia zbędnych formalności celnych, transport dostarczony był do portów w Havrze, a stamtąd okrętem przywieziony był do Gdańska, skąd przewieziono go koleją do Warszawy. Podróż z transportem tym trwała 13 dni. Transport doszedł do Warszawy bez żadnego wypadku.

TEGOROCZNA ZIMA OPÓŹNI ZBIORY. Niezwykle uporeczywa zima i parostopowa warstwa śniegu spowoduje opóźnienie siewów wiosennych o szereg tygodni. Ziemia jest bardzo głęboko prze-

marznięta, zwłaszcza na wyniosłościach, skąd wiatry znosiły opady śniegowe, w nizinach zaś śnieg głęboki do połowy wysokości dorosłego człowieka uniemożliwił przy tajaniu jeszcze przez kilka tygodni możliwość uprawy. Największą klęską dla gospodarzy jest to, że zima nie pozwoliła jeszcze dokonać orki pod zasiewy wiosenne, a gnój wywieziony na pola, leży w kupach i zaczyna się marnować, gdy zapanują nagle ciepła, a orka do obесchnięcia roli długo jeszcze będzie niemożliwa.

Na szczęście w wielu majątkach lub po wsiach dość ciepła jesień pozwoliła na dokładne przeoranie ściernisk koniczyn i ugorów. Ziemiańskie obliczają, że tegoroczna zima opóźni im zbiory z siewów wiosennych przynajmniej o sześć tygodni.

ŻYDZI NAIGRAWAJĄ SIĘ Z NASZEJ RELIGJI.

Dnia 20 z. m. urządzili miejscowi Żydzi w Kobryniu w sali izraelskiej zabawę maskową. Jedna z obecnych Żydówek przebrana była za zakonnicę z krzyżem na piersiach, a profanację katolickiego stroju zakonnego posuwała tak daleko, że na sali klękała i żegnała się znakiem krzyża świętego. Widać było celem specjalnego podkreślenia tej wielkiej przyjemności, jaką wszystkim Żydom musiała sprawić ta niesłychana wprost bezczelność, wspomniana Żydówka otrzymała pierwszą nagrodę za kostjum. Że Żydzi gotowi są zawsze do profanowania największych rzeczy świętości, to nas oczywiście nie dziwi, ale nie możemy zrozumieć, dlaczego obecni na sali przedstawiciele policji nie zapobiegli temu i pozwolili Żydom na profanowanie stroju zakonnego.

NIE JECHAĆ DO NIEMIEC NA ZAROBEK.

Polski Urząd Emigracyjny ostrzega robotników sezonowych przed wyjazdem do Niemiec, gdyż z braku umowy emigracyjnej robotnicy polscy w Niemczech nie mają zabezpieczonych praw, a starania konsulatów polskich na rzecz robotników, pozostawały zwykle bez skutku. Sprawa zawarcia umowy emigracyjnej polsko-niemieckiej była na porządku obrad z przedstawicielami Niemiec, odbytych w Warszawie, ale wobec zerwania układów, nie z winy rządu polskiego, załatwioną nie została.

WYWÓZ JĘCZMIENIA. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w Warszawie ustalił jako zasadę dopuszczalność wywozu z Polski 20 tysięcy wagonów jęczmienia, bądź w postaci surowej, bądź przerobionej na sól.

ROZSTRZELANIE BANDYT Y W TARNOWIE.

Dnia 4 i 5 września 1923 r. odbyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych w Tarnowie rozprawa przeciw Władysławowi Pikulowi (lat 21) z Radgoszczy w powiecie dąbrowskim, oskarżonemu o rozbójnicze zabójstwo, dokonane we wrześniu 1922 r. na Lejzorze Blochu z Radgoszczy, którego zwłoki spalił w budynku, celem ukrycia zbrodni. Motywem była chęć zagrabienia pieniędzy. Nadto Pikul był oskarżony o to, że w marcu 1923 roku nasadził na brata swego Józefa w zamiarze morderczym Bronisława Szkotaka, który łufą karabinu zadał mu 13

uderzeń tak, że Józef Pikul cudem uniknął śmierci. I w tym wypadku zbrodnią kierowała żądza rabunku.

Jako współoskarżeni stanęli wówczas przed trybunałem trzej inni mieszkańcy Radgoszczy: Franciszek Miotła (lat 21), wspomniany wyżej Bronisław Szkotak (lat 38) i Stanisław Dobosz (lat 18).

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Pikulę i Miotłę na śmierć przez powieszenie, Szostaka na 10 lat więzienia, a Dobosza na 1 rok więzienia. Wyroki śmierci odesłano do p. Prezydenta Rzeczypospolitej do zatwierdzenia. P. Prezydent podpisał wyrok śmierci na Pikulę, a ułaskawił Fr. Miotłę, zmieniając mu karę śmierci na 15 lat obostrzonego więzienia.

Wobec tego dokonano w dniu 1 kwietnia o godz. 7 rano egzekucji na tarnowskim podwórzu więzienia. Pikulę przywiązano do słupka, poczem łano salwę, od której pękła czaszka, mózg obryzgał słupkę. Śmierć nastąpiła natychmiast.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali (w tysiącach Mkp.): Michał Wiącek, Raniżów 200, Marceł Ochendusko, Łisko 200, Mateusz Jaworski, Biała 200, Michał Kowalski, Sierakoście 200, Eugenjusz Waygart, Przemyśl 200, Jan Konior, Groble 200, Ks. Jan Wajda, Dembowiec 200, Józef Dobek, Świątniki 200, Józef Kulig, Konina 200, Ambroży Trzepla, Zabierzów 200, Stanisław Buchaniec, Wietrzychowice 200, Stanisław Guzik, Kraków 200, Marcin Skalniak, Grojec 200, Karol Hałat, Kozy 200, Ks. Walenty Mazanek, Łańcut 200, Ignacy Styrcowicz, Zagórzany 200, Paweł Kubica, Łodygowice 200, Władysław Kubicki, Kęty 200, Grzegorz Szatko, Zalasowa 200, Jan Zieliński, Andrychów 200, Błażej Bednarek, Nowy Sącz 200, Józef Walusiak, Porąbka 200, Józef Gasidło, Podlasy 200, Jakób Konstanty, Podegrodzie 200, Wojciech Grabowski, Nowa Góra 200, Ks. Jurkowski, Mikuszowice 200, Franciszek Fox, Mikuszowice 200, Marja Prociakiewicz, Baranów 200, Władysław Górski, Jasło 200, Antoni Bał, Jasło 200, Emanuel Mentel, Czaniec 200, Jan Rabiej, Medyka 200, Jan Stilger, Zaleszany 200, Tomasz Granda, Żurawiczki 200, Zuzanna Brewkowa, Niżankowice 200, Ks. Michał Dukiet, Rozwadów 200, Ks. Józef Królicki, Jasienica 200, Michał Pach, Łodygowice 250, Józef Pomaski, Warszawa 300, Ks. Stanisław Sudoł, Wiązownica 500, Józef i Alojzy Kraus, Komorowice 600, J. Kowalski, Kościelec 700.

Dr. Antoni Mikulski, Kraków 1 milj., Wojciech Jeleń, Grabie 1 milj., Jakób Smoter, Rupniów 1 milj., Franciszek Bąk, Ulanów 1 milj., Stanisław Śliwiński, Jaworzno 1 milj., Franciszek Brablec, Kraków 1 milj. 200 tys., Józef Oleksik, Bieśnik 1 milj. 200 tys., Jan Marcinek, Rzeszów 1 milj. 400 tys., Piotr Szumelda, Buszkowice 1 milj. 700 tys., Józef Poręba, Łańcut 1 milj. 800 tys.

Poseł Jan Zamorski, Warszawa 10 milj., poseł Tadeusz Tabaczyński, Kraków 10 milj.

ZEZNANIE ŚWIADKA.

Sędzia: Opowiedzcie, jakim sposobem Wojciecha spotkało nieszczęście.

Świadek: Szliśmy sobie po szynach, potem usłyszałem sapanie lokomotywy, potem przyjechał pociąg, potem Wojciecha nie było, potem wlałem znowu na szyny, potem zobaczyłem kapelusz Wojciecha, potem kilka kroków dalej nogę, potem rękę i potem powiedziałem sobie: Olaboga, Wojciechowi musiało się chyba coś przytrafić.

ZA DROGO.

— Jakto, doktor Rzeźnicki zażądał od pana aż dwa miliony marek za odcięcie nogi? Ależ ja za te pieniądze urznąłby panu obie nogi i głowę w dodatku.

CIEŁĘCE NOGI.

Pani: No i cóż Marysiu, czy rzeźnik ma cielejące nogi?

Służąca: Nie widziałam, proszę pani, bo miał buty na nogach.

Krótką drogą! do Szybkiej podróży! **BRAZYLJI i ARGENTYNY** AMERYKA POŁUDNIOWA

POSPIESZNE I PASAŻERSKIE
OKRETY CO 2 TYGODNIE.

CAŁE KOSZTA PODRÓŻY
3-cią KLASĄ
DOLARÓW **73**

WARSZAWA
Królewska 39.



OSOBNE SPECJALNE POCIĄGI
WPROST DO PORTU.

KARTY OKRĘTOWE SPRZEDAJE
UDZIELA BEZPŁATNIE
WSZELKICH INFORMACJI

KRAKÓW
Radziwiłłowska 23.

COSULICH LINE

ROLNICY!

PARCELACJA

ROLNICY!

BANK ZIEMIAN S. A. we Lwowie ul. Kopernika 4.

sprzedaje

w drodze parcelacji z obszarów dworskich (działki rolne w ramach ustawy agrarnej)
w powiatach: **Gródek Jagielloński — Stanisławów — Podhajce,**
Sambor i Skala i ułatwia nabycie materiału budulcowego.

Szczegółowe informacje wysyła się pocztą za zwrotem portorjum, względnie
w siedzibie Banku, oraz na folwarku przez swoich delegatów.

Wydawca: St. Rymer. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Dr. Wł. Świrski. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.